

Legenda o Warsie i Sawie

(Wanda Chotomska)

Za siedmioma falami, za siedmioma wirami, w głębi Wisły, w najgłębszej wodzie, w zamku z czarnych korzeni, (...) żył przed laty okrutny Czarodziej. Brodę miał z wodorostów, zbroję z rybich łusek, z pancerzy skorupiaków żelazną tarczę i miecz z żelaznym ostrzem. (...)

Nienawidził wszystkiego, co dobre i piękne, małe słabe i bezbronne. A najbardziej nienawidził ptaków, które śpiewały.

Kiedy wynurzał się z wody i uderzał mieczem o tarczę – niebo stawało w płomieniach, a on śmiał się głosem podobnym do grzmotu:

– *Błyskawice, do ataku!*

Podpalajcie gniazda ptaków!

(...)

Niech się spalą wszystkie drzewa,

niech tu żaden ptak nie śpiewa!

I tak się zdarzyło, że pewnego dnia, kiedy niebo nad brzegiem Wisły rozgorzało błyskawicami Czarownika, z lasu wybiegła dziewczyna. Sawa miała na imię. W otwartych dłoniach niosła gniazdo pełne piskląt i wołała z płaczem:

– Panie! Nie zabijaj ptaków! Zlituj się! Pozwól im śpiewać!

(...)

– A może wolisz, żebym cię w łabędzia zamienił?... Nie, za ładna jesteś. (...) Zatrzymam cię przy sobie. Będiesz syreną. Twoje nogi zamienię w rybi ogon, twoje ciało pokryje się łuską...

– Ratunku! – krzyknęła Sawa, ale już było za późno. Czar został rzucony. Zły Czarownik przemienił dziewczynę w syrenę i wciągnął do podwodnego królestwa.

A od tego miejsca daleko, za górami, pagórkami, nad rzeką, w puszczy nad brzegiem Wisły żył myśliwy, który miał trzech synów. (...) Najmłodszy na imię miał Wars.

Z dębowego pnia zbudował mocną łódź, przez siedem nocy wiązał sieć. A potem pożegnał ojca i wypłynął na wiślany nurt.

Woda sama go niosła. Cicho, spokojnie i sennie. Aż zaniósła pod wiklinową wyspę. A tam – w zielonych wiklinach-łozinach coś się kłębiło, szamotało, szumiało wiatrem i połyskiwało srebrem.

– Hop! Hop! Jest tam kto?! – zawołał Wars.

– Wiii...wiii... widzisz mnie? – odpowiedział ptasi głos. I poskarżył się żałośnie (...).

Rozgarnął Wars wiklinowe gałęzie. Ostrożnie, żeby nie uszkodzić skrzydeł, wypłatał ptaka z uwięzi. (...). A wielki ptak (...) zaśpiewał:

– *Jestem Ptakiem-Wiatrem,
Królem wszystkich ptaków.
Pomogłeś mi w biedzie,
dziękuję, rybaku.
Skrzydła mam szerokie
od ziemi do nieba,
wezmę cię pod skrzydła,
gdy będzie potrzeba!*

Odleciał Ptak-Wiatr. (...) Na niebie pojawił się księżyc, w krzakach rozśpiewały się słowiki. Nadeszła ciepła, majowa noc.

– Zostanę tu – postanowił Wars.

Podpłynął do brzegu, przycumował łódź. I nagle z głębi rzeki wypłynęła syrena. Włosy miała długie, złote, rozpuszczone do pasa, ogon jak ryba, a głos taki, że zamilkły, zasłuchały się słowiki. Patrzyła na Warsa i śpiewała tak, że każde słowo trafiało mu prosto w serce:

– *Ej, rybaku, popatrz na mnie,
zaczarował mnie Czarodziej,
kiedyś byłam piękną panną,
teraz jestem rybą w wodzie.
Kto się czarów nie przelęknie,
kto nie wierzy w żadne gusła,
ten mnie złowi w swoje sieci
i opadnie rybia łuska...*

Zmąciła się spokojna woda. Zniknęła syrena. Skoczył Wars do łodzi, chwycił sieć – patrzy, a na środku rzeki stoi zły Czarownik. Dźwignął się z dna – wielki, groźny. Tarczę z wody otrząsnął, mieczem księżyc z nieba przegonił. Pogroził Warsowi i ostrzega:

– *Żeby spotkać się z dziewczyną,
musisz siedem fal przepłynąć.
Gdy przeskoczysz siódmą falę,
Siedem wirów będzie dalej.
Gdy przez wiry się przeprawisz,
błysnie siedem złych błyskawic!...* ❶

Spiętrzyła się woda, zakotłowała. Ruszyła na łódź. Fale pod niebo wysokie, wiry głębokie do dna (...)

– Uważaj, Warsie! – woła spod nieba Ptak-Wiatr. Jest! Przyleciał na pomoc.

Uderzył Czarownik w tarczę. Skoczyły błyskawice spod miecza. Siedem błyskawic ruszyło do ataku... Ale Ptak-Wiatr przeniósł łódź Warsa przez siedem wirów, odgonił siedem fal i przepędził siedem błyskawic. Zakotłował skrzydłami, wyrwał Czarodziejowi miecz, wytrącił tarczę.

Sawa je podniosła. A Wars już rzuca na nią sieć, już wyciąga z wody. Skończyły się czary. Opadła rybia łuska. Syrena zmieniła się w dziewczynę. (...)

A Ptak-Wiatr woła do nich spod nieba:

– Za siódmą górę i za siedemdziesiątą rzekę przegonię złego Czarownika! Żeby już nigdy nie wrócił! A wy zostańcie tutaj i bądźcie szczęśliwi! Kochajcie się!

– Kochajcie... – powtórzyły wiślane fale.
I liście drzew, i ptaki, i słońce wstające nad Wisłą.
*I tutaj – kończy się legenda –
był sobie chłopak i dziewczyna,
i tu, od imion zakochanych,
historia miasta się zaczyna.
Na brzegu Wisły zamieszkali,
dom zbudowali – Wars i Sawa,
i z dwojga imion się zrodziło
najmilsze z wszystkich miast – Warszawa.* 2

(Źródło: Wanda Chotomska, „Legendy polskie”, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2015, s. 65-72)